

Szwedzcy ratownicy medyczni chcą być uzbrojeni

4 marca 2017

Przewodniczący szwedzkiego związku zawodowego ratowników medycznych wezwał władze do zapewnienia ratownikom bezpieczeństwa podczas pracy w tzw. „no-go zones” czyli obszarach zamieszkałych przez imigrantów, poprzez wyposażenie ich w jakiegoś rodzaju broń.

Gordon Grattidge, szef związku ratowników ALARM powiedział telewizji DGS, że pomimo tego, że bycie w niebezpiecznych sytuacjach nie powinno być dla ratowników niczym nadzwyczajnym to sytuację w których są oni atakowani podczas udzielania pomocy są niedopuszczalne a istnieją obecnie w Szwecji strefy gdzie dochodzi do notorycznych ataków na personel medyczny i inne służby. Grattidge zaznaczył wyraźnie, że chodzi o strefy zamieszkane przez imigrantów.

Przewodniczący związku powołał się na własne doświadczenia oraz raporty innych pracowników z różnych części kraju. Według zebranych przez niego danych eskalacja przemocy w strefach zamieszkałych przez imigrantów stanowi coraz większe zagrożenie dla personelu medycznego. Atakowane są karetki i ratownicy. Samochody przeważnie obrzucane są kamieniami i innymi przedmiotami. Odnotowano także próby użycia granatów ręcznych. Od 2015 roku odnotowano znaczny wzrost incydentów z użyciem tej broni. Przypisuje się je wojnom gangów składających się z imigrantów.

Grattidge opisał, jak wyglądają takie ataki. Są to przeważnie ataki grup do 30 osób, które obrzucają karetki przedmiotami i fizycznie atakują personel. W takiej sytuacji często ratownicy wycofują się i czekają na obstawę policji, aby móc kontynuować wykonywanie swoich obowiązków.

Szef związku powiedział, że sytuacja taka sprawia, że coraz więcej ratowników odchodzi z pracy, wielu coraz częściej przebywa na zwolnieniach. Ludzie nie chcą narażać swojego zdrowia i życia podczas pracy, która i tak jest niebezpieczna i odpowiedzialna. Zaapelował on o wyposażenie pracowników medycznych w sprzęt obronny podobny do tego jakim dysponuje policja, sprzęt mogący zapewnić im bezpieczeństwo i obronę przed fizycznym atakiem imigranckich bandytów.

Jak powiedział, zdaje on sobie sprawę, że „temat tzw. no-go zones jest wrażliwy i kontrowersyjny” (w oficjalnej debacie problem ten jest zamykany pod dywan i bagatelizowany) ale naprawdę ratownicy nie mają innego wyjścia niż być odpowiednio wyposażeni ponieważ szpitale obowiązują dyrektywy aby nie wysyłać pracowników w miejsca gdzie narażeni są na sytuacje zagrożenia.

Szwecja zawsze była krajem, który szczycił się największą otwartością na imigrantów, swoimi liberalnymi przepisami dotyczącymi przybyszów. Jednak w związku z kryzysem migracyjnym i nagłego, masowego obciążenia szwedzkich władz napływem masy imigrantów, zdają się one nie radzić sobie z problemem. W zeszłym roku liczba tzw. „no-go zones” wzrosła do 50 w całym kraju. Są to obszary zamieszkałe przez imigrantów, gdzie skala przestępczości jest niesłychanie wysoka a policja i służby państwowe nie są w stanie sprawować kontroli nad porządkiem publicznym.

Na podstawie: RT.com

Źródło: Autonom.pl